Egzemplarz okazowy. **Wydanie wtóre.**

PRENUMERATA
na
„Polski Figaro“ wraz z **„Dodatkiem anonsowym“** i **premiami** wynosi:
do końca roku w miejs. 1 złr. **50** ct.
„ „ „ **na prow. 2** „ — „
Prenumeratę, inseraty i wszelkie listy tyczące Redakcyi, przyjmuje **„Pierwsze krakowskie Biuro korespondencyjne“ w Krakowie ul. Mikołajska l. 7.**
Redakcya zwraca tylko zastrzeżone rękopisy.

POLSKI FIGARO

z Dodatkiem anonsowym.

PISMA
pochodzące od korporacyj cechów, stowarzyszeń i innych instytucyj publicznych, tudzież osób prywatnych w sprawach ogólniejszego znaczenia, drukuje **„Polski Figaro“** bezpłatnie.
Cyrkularze, afisze i anonse firm, przyjmuje **Biuro korespondencyjne** (Kraków, ul. Mikołajska 7) na życzenie tłumaczy takowe na wszystkie języki i ekspedyuje do wszystkich dzienników.
Ceny według umowy.

Wychodzić będzie co dwa tygodnie począwszy od 1 Maja b. r.

Szanowni Obywatele!

Najwznioślejszą ideą naszego narodu od czasów wiekopomnej konstytucyi 3-go maja jest:

Wolność, równość i braterstwo!

Zasadę tej idei uświęca konstytucya państwa do którego całości mamy zaszczyt należeć — a państwo (niech to będzie każdemu wiadomem), pragnie i wymaga by wszystkie jego narody silnie stały przy sztandarze konstytucyi i wzniosłą jej ideę zrealizowały w życiu.

Czy tak jest w rzeczywistości jako pragnie Państwo a wskazuje konstytucya?

Na pytanie to odpowiedzieć mogą potwierdzająco prawie wszystkie narody wchodzące w skład Monarchii — prócz nas. My jesteśmy tylko paryasami na arenie życia konstytucyjnego Austryi, dzięki rozkładowym czynnikom nurtującym nasze narodowe ciało.

Gnijemy żywcem od chwili pojawienia się „Teki Stańczyka“ i od tego czasu wleczemy chorobliwy nasz żywot.

Widmo śmierci moralnej zagląda nam w oczy — a my nic nie czynimy dla naszego zdrowia... Powolność i nieradność gubi nas, i skoro się wczas nie ockniemy, skoro wczas nie pomyślimy o ratunku — rychło czeka nas smutny koniec.

Nie jest zadaniem Redakcyi naszego pisma wywieszać sztandar i zwoływać tłumy... My zaznaczamy fakt, że jest źle; sami zaś według słabych sił naszych pragniemy pracować i walczyć w imię zasad wolności równości i braterstwa a po myśli konstytucyi! W tym zakresie dużo zrobić może nawet jednostka jeżeli ją ożywia poczucie obywatelskie, wolnomyślność i dobra wola. Im więcej ma naród wolnomyślnych jednostek, tém pewniej i rychlej stanie na wyżynie swego zadania.

Uprzedzenia bowiem, jakiejkolwiek byłyby one kategoryi — sprowadzają tylko rozkład.

Nie wstydź się biedy i ran swoich w domu a domem twym jest kraj i państwo — mów śmiało co ci dolega żądaj pomocy a sam nie spoczywaj! —

Oto krótkie wyznanie wiary Redakcyi „Polskiego Figara“ a zarazem zaznaczenie dróg, któremi — podług nas — powinni wytrwale zdążać wszyscy obywatele kraju.

Dalej mówimy za siebie:

Cześć dla przeszłości ożywia serca nasze bo przeszłość to święty Żnicz narodu... Nikt atoli nie ma prawa zdobywać przywilejów na zasadzie tradycyi; dziedzicznym sposobem prócz fizycznych warunków nic na świat nie przynosimy.

Wychodząc z tego zapatrywania uznajemy tylko osobistą zasługę której podwaliną jest uczciwy patryotyzm i prawość obywatelska, przed nią tylko chylimy czoło!

Patrząc trzeźwo na obecne status quo w naszym kraju — zaznaczamy: że choroba zwana arystokratycznością epidemicznie szerzy się w naszym społeczeństwie i dziś już zaraża nawet niższe — pod względem intelektualnym warstwy. Następstwem tego jest dysharmonia społeczna i ów djablik płatający nam figle na arenie politycznej całej niemal Europy a ośmieszający nas nieustannie.

Choroba ta, wyniszczająca nasz organizm zaznaczyła ostatnio swój szkodliwy pochód szeregiem objawów patalogicznych — jako to: lokajstwem, obskurantyzmem, bigotyzmem, hypokryzyą i t. p., które znów pociągają za sobą nieobliczony szereg ujemnych skutków.

Z powodu wstecznych żywiołów jakie owa „arystokratyczność“ wytworzyła — cierpi idea narodowa, cierpi nauka, sztuka, handel, przemysł, rękodzielnictwo, i wszystkie czynniki życia społecznego, które w naturalnym swym rozwoju napotykają na ciągłe przeszkody.

Wypływem dalszym tej zaraźliwej choroby są owe rozliczne u nas grupy, kasty i kliki względem siebie wrogo usposobione i żyjące ciągle w skrytej lub jawnej nienawiści. U nas, od dawna nic się nie działa dla zasady jeno dla osób należących do tej lub owej kasty. System protekcyjny rozwielmożnił się u nas bezprzykładnie — a nawet wcisnął się już tam gdzie go do niedawna odpychano ze wstrętem. Opinię publiczną wzięły silniejsze kasty w arendę i dziś skoro urzędnik, lekarz, kupiec, przemysłowiec, rękodzielnik, artysta, uczony i t. d. nie należą do jednej z owych klik — muszą zmarniec, gdyż głos ich będzie głosem wołającego na puszczy a praca ich będzie pracą Syzyfa.

W tak anomalnych stosunkach niedziw, że wszystko grzęźnie, że handel, przemysł, rękodzieła, sztuka, nauka i t. d. dźwignąć się nie mogą. — Dziwna atoli rzecz: że mimo tylu przejść tylu ciężkich prób i zawodów jakie żywioł postępowy naszego kraju przebył, nie zdołał on dotychczas wytworzyć siły odpornej przeciw konserwatywnym uzurpacyom i uprzedzeniom, które powodują właśnie ów szkodliwy zastój.

„Hej ramię do ramienia!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko,
I w jedno ognisko duchy!
i pomni zasady „Prawdą a Pracą“ idźmy drogą postępu ku upragnionym celom!

Wolność, równość i braterstwo!

Ta wzniosła idea niechaj będzie postępu naszego węgielnym kamieniem.

Oto deska ratunku!

Polski Figaro stanie na tym gruncie i według sił — wytrwale ku wspomnianym celom kroczyć będzie!

Pragnąc choć w części urzeczywistnieć nasze dobre chęci — otwieramy łamy naszego pisma dla wszystkich korporacyj i stowarzyszeń dla wszystkich osób i instytucyj którym gdzieindziej zamkniętą jest droga obrony własnych interesów i wypowiadania myśli.

Redakcya „Polskiego Figara“

Program szczegółowy: W pierwszych rubrykach będą zamieszczane sprawozdania z ogólnego ruchu społecznego, dalej podawać będziemy wiadomości dotyczące handlu, przemysłu i rękodzieł. Następne rubryki tłumaczą się z tytułów mianowicie: „Notatki kronikarza“, „Z dziedziny sztuki“ „Nauka i umiejętność“ „Polacy w świecie“ „Wiadomości polityczne“ „To i owo“ wreszcie feljeton literacki. Z polityki jednakże podawać będziemy tylko te wiadomości, które bezpośrednio interesować mogą nas jako Polaków.

Cena egzemplarza 12 ctw. — Pojedyncze egzemplarze nabyć można we wszystkich księgarniach.

WIADOMOŚCI
handlowe, przemysłowe i rękodzielnicze.

* Korespondent warszawski w ostatnim swym liście do *Kraju*, czyni następującą rozsądną uwagę:

«Widziałem w tych dniach śliczny fartuch roboty włościańskiej z Galicyi. Zapewne wyrabiają takież kotary, serwety, firanki itp. Wiemy, że włościańskie koronki galicyjskie jadą aż do Londynu, Paryża i tam znajdują uznanie. Czemu my w Warszawie nie mamy albo nie wiemy, gdzie te rzeczy nabywać?»

Możeby zechciał zarząd tutejszego Bazaru wyrobów krajowych, w dobrze zrozumianym własnym interesie odpowiedzieć na powyższe zapytanie. Zdaje nam się, że najlepszą odpowiedzią w danym wypadku, byłoby zniesienie się wprost z warszawskiemi firmami o nabywanie odpowiednich artykułów.

* Zmowa kominiarska we Lwowie miała miejsce dnia 16 z. m. Dnia tego oświadczyli wszyscy czeladnicy kominiarscy cechmistrzowi swego zawodu, iż jeżeli ich majstrowie nie zgodzą się na warunki cechmistrzowi przedłożone, bezzwłocznie przestaną robić. Czeladnicy kominiarscy żądają:

1) Podwyższenia płacy;

2) aby nie wydawano koncesyj wdowom po majstrach, ale żeby kierownictwo przedsiębiorstwa powierzono zawodowym kominiarzom;

3) aby majstrowie używali do pracy czeladników, chłopców zaś tylko do pomocy;

4) zastrzeżenie im prawa głosu, przy wyzwolinach praktykantów kominiarskich.

Czeladnicy zostawili majstrom swoim 14-dniowy termin do dania odpowiedzi na przedstawione żądania.

* *Illustrirte Frauen Zeitung* zamieściła obszerny artykuł o wyrobach szkoły snycerskiej w Zakopanem. Piękne ryciny przedstawiają sprzęty domowe charakterystycznego stylu: szafeczki, łóżka, gotowalnie, przyczem zwrócono uwagę na ornamentykę ludowych motywów naszych, wnoszącą zupełnie nowy i oryginalny żywioł w dziedzinę przemysłu artystycznego. Autor określa wyrazistość charakterystyki stylu, wyróżniającego się wybitnie od pokrewnych mu, i dodaje, że pisać będzie w dalszym ciągu o koronkach, tkaninach tamtejszych i w ogóle galicyjskich, które również przez zupełnie oryginalne motywa artystyczne i stylowe ubogacają skarbnicę powszechego artyzmu. Pismo angielskie *The Quen*, podało ryciny sprzętów wyrobu zakopańskiego.

* Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Stowarzyszenie malarzy krakowskich wystąpiło swego czasu w obronie zagrożonych interesów całej korporacyi przez niemieckich robotników, którym powierzono wykonanie robót malarskich w kościele N. P. Maryi. Niemców tych — jak powszechnie wiadomo — sprowadził do Krakowa p. Stryjeński, a uczynił to samowolnie i wbrew wyraźnemu zastrzeżeniu komitetu adaptacyi kościoła N. P. Maryi, że do robót malarskich i innych, użyte być powinny siły roboncze miejscowe. — Stowarzyszenie malarzy, czując się pokrzywdzonem i naruszonem w swych prawach, udało się ze skargą do przewod. kom. J. E. Pawła Popiela, który atoli dokonany przez p. Stryjeńskiego fakt, usiłował usprawiedliwić bądź «wyższymi względami», bądź polskiem wrzekomo pochodzeniem czeladnika Tucha, i t. p. — Wobec takiego postępowania bezsilną była nawet opinia publiczna i... Niemcy kościół nasz już w większej części odrestaurowali — pieniądze zabrali, a obecnie w dodatku wleźli nam na kark! Oto wspomniany wyżej czeladnik, Ant. Tuch, Niemiec, którego p. Stryjeński, a nawet komitet szczególną otaczał opieką, podał był do tutejszego Magistratu o kartę przemysłową, na podstawie której mógłby dowolnie rzemiosło swoje w Krakowie prowadzić. Magistrat, jak to ustawa przepisuje, zażądał od Stowarzyszenia malarzy opinji, która ze względu na brak wszelkiej kwalifikacyi Tucha, wypaść musiała ujemnie. W ślad za tem nie mógł Magistrat popierać prośby Tucha, ale że u nas władze autonomiczne są niestety pomijane, więc — mimo nieprzychylnej opinii, jaka dla Ant. Tucha po dokładnem zbadaniu rzeczy wypadła — c. k. Namiestnictwo we Lwowie udzieliło wspomnianemu panu żądanego pozwolenia na samowolne wykonywanie robót w naszym kraju. — Nie wchodzimy w pobudki, jakie skłoniły c. k. Namiestnictwo do wydania Tuchowi karty przemysłowej, wbrew opinii miejscowego cechu malarzy, ani też nie mamy zamiaru krytykować już spełnionego faktu, chcielibyśmy tylko wiedzieć, dlaczego nas o opinją pytano i dlaczego później wbrew wydanej przez nas opinii — postąpiono?...

W imieniu
Stowarzyszenia Malarzy Krakowskich
Antoni Mutkowski, starszy.

* Ze strony kompetentnej otrzymaliśmy następującą notatkę:

Pomysł założenia «Bazaru wyrobów krajowych» w Krakowie, musimy zaliczyć do najszczęśliwszych, jakie w ubiegłem pięcioleciu powstały, gdyż dawno nie napotkaliśmy instytucyi nowej, któraby tak jak w mowie będąca na zasadzie małego początkowego zasiłku, bez wszelkich reklam naturalnie się rozwijała. Słyszeliśmy wielokrotnie głosy producentów krajowych, którzy wyroby swe do Bazarów oddają, że gdyby jeszcze kilka takich Bazarów z równym nadzorem w większych miastach Galicyi utworzono, przemysł krajowy począłby się szybko rozwijać i stanąłby wkrótce gotowym do zmierzenia się z zagranicą, gdyż znalazłby przez to odpowiednie sluzy, któreby wyroby krajowe szerszemu ogółowi doprowadzały. Kładziemy jednak nacisk na ścisły nadzór i opiekę czy to gminy czy kraju, jaką właśnie otoczony jest krakowski Bazar, gdyż wszelkie w tym kierunku z najlepszą nawet chęcią zakładane instytucye prywatne, natrafiając na różne przeszkody, chwilowo zastępują brakujący towar obcym, co zwolna tak się potęguje, że się nim wkrótce cały prawie skład zachwaści, i wtedy firma, niby na urągowisko nosi nazwę «krajowej». Nadto jest obowiązkiem patryotycznej publiczności, zakłady mające powyższe warunki jak najusilniej popierać.

Nie wątpimy, że Wysoki Wydział krajowy, który tak gorąco opieką swą otacza przemysł kraju, weźmie powyższe życzenia producentów pod swoją światłą rozwagę i poczyni odpowiednie ku temu kroki. *X.*

Notatki kronikarza.

Wyjątki z katechizmu obywatelskiego.

(Odpowiedź na traktat o sumieniu znajdujący się w „liście otwartym" hr. Przeździeckiego).

Nauczyciel. Co to jest mieć sumienie?

Uczeń. Jest to nikogo nie ukrzywdzić ani moralnie ani materyalnie, nikomu nic na złość nie robić, nie drażnić go i nie wywoływać swarów i niesnasek.

N. Objaśnij to przykładem.

U. Jeżeli mi ktoś da pewną kwotę na załatwienie jakiegoś interesu, powinienem interes przeprowadzić zgodnie z jego wolą, choćby moje zapatrywania były odmienne. Inaczej nie powinienem podejmować się załatwienia sprawy.

N. A jeżeli fundusze złożone są przez ogół i masz za nie założyć jakąś instytucyą, wznieść budynek, pomnik lub coś podobnego?

U. Wówczas powinienem tem więcej baczyć, aby kwotę ogółu uszanować, aby w niczem jej nie uszczuplić, nie przekręcić jej i nigdy swego widzimisię nie przeprowadzać. Powinienem zawsze pamiętać, że nie jestem dyktatorem, lecz wykonawcą, nie właścicielem funduszów, lecz ich administratorem.

N. Jeżeli jednak jakiś komitet polecający ci, dajmy na to, postawić pomnik, nie krępował cię żadnemi swemi poprzedniemi uchwałami, czy sumienie pozwala ci rozporządzać się całkiem samowolnie?

U. Nie! — w tym wypadku sam siebie krępować powinienem, aby odpowiedzieć zaufaniu. Gdyby fundusz powstał ze składek członków owego komitetu, mógłbym mieć rozwiązane ręce, ale ten komitet przelał tylko na mnie swoje obowiązki, a obowiązkiem jego było iść zgodnie z wolą inicyatorów i ofiarodawców. Inaczej rozumiując, mógłbym postawić pomnik tak dobrze z bronzu, jak z gipsu lub piernika, tak dobrze w mieście, jak na przedmieściu, w ogrodzie, w kościele lub na cmentarzu; mógłbym tego, dla którego stawiają pomnik, ubrać w togę rzymską lub w mundur jeneralski, nakryć jego głowę konfederatką, cylindrem lub szlafmycą.

N. Cóż więc ci nakazywałoby sumienie?

U. Przedewszystkiem starać się o pomnik taki, jakiego żądał ogół rzucający swój grosz wdowi i postawić go tam, gdzie go widzieć chciano.

N. Co to znaczy pomnik taki, jakiego żądał ogół?

U. To znaczy, aby wyrażał myśl ogółu, aby nie był szablonowy, zarówno dobry dla profesora, poety, przemysłowca, rzeźnika lub aktora. Jeżeli to np. pomnik dla duchowego wodza zgnębionego narodu, wielkiego poety i patryoty, powinny poboczne rzeźby i akcesorya mówić o nieprzedawnionych prawach narodu, o jego nadziejach, o patryotyzmie wieszcza....

N. Co znaczy postawić pomnik tam, gdzie ogół żąda?

U. To znaczy postawić np. na rynku, a nie na przedmieściu, bo jeżeli ogół chce rynku, to wie o co mu chodzi, — uważa widocznie to miejsce za najzaszczytniejsze i pragnie, aby pomnik każdemu tak maluczkiemu, jak wielkiemu sam rzucał się w oczy i popularyzował imię poety, a nie, aby pomnika było potrzeba dopiero szukać po przedmieściach.

N. A jeżeli według twego zdania pomnik ładniej wyglądałby na przedmieściu?

U. Moje zdanie przedewszystkiem może być mylne, a powtóre cóż znaczy zdanie jednostki wobec ogółu i to ogółu, który dawał składki?

N. Więc gdybyś uczynił według swego widzimisię, coby się stało z twojem „sumieniem?"

U. Zeszłoby, mówiąc delikatnie, na psy.

N. Cóżby należało z niem zrobić?

U. Sprzedać je na tandecie?

N. Głupiś! żyd za takie sumienie nie dałby i centa.

* * *

Od czasu jak żyję na krakowskim bruku, nie było jeszcze takich „głodnych" tygodni, jak dwa ubiegłe. Gdziekolwiek się obróciłeś, słyszałeś tylko o głodzie, w każdym sklepie witał cię arkusz z napisem: „Dla głodnych", raut głodowy gonił za odczytem głodowym, na rogach ulic czytałeś wielkiemi literami w liczbie pojedynczej i mnogiej odmianę rzeczownika: głód i przymiotników od niego pochodzących. Nietylko zresztą drukowany, grany i śpiewany głód towarzyszył nam przez całe dwa tygodnie, — pilny obserwator spotykał się z nim na każdym kroku. Całe rzesze głodnych od rana do wieczora napełniały handelki, — głodni zaś, należący do śmietanki intelligencyi zbierali się parę razy wspólnie spożyć dary Boże dostarczone im przez litościwych restauratorów. Im który był głodniejszy, tem więcej przemawiał zachęcając do jedzenia. Zauważono również, iż trzymając się zdania „na frasunek dobry trunek", głodni ci energicznie starali się usunąć frasunek za pomocą mikstur reńskich, węgierskich, francuzkich i szampańskich.

Wiadomo, iż głód z literaturą zostaje w ścisłych i serdecznych stosunkach. Ztąd też obecna era głodowa niezwykle dobroczynnie wpływa na literaturę, a mianowicie powołuje do życia wielu nowych literatów i literatek, doktorów i doktorek wielkiego i małego abecadła. Oprócz jednodniówki wydanej na raucie mamy zapowiedziane na dochód głodnych jeszcze trzy wydawnictwa zbiorowe — ponieważ zaś każde z nich przeciętnie zasili 50 do 100 piór męzkich i niewieścich, a literatów w Galicyi dobrze licząc mamy niespełna pół kopy, przybędzie ich przeto 200 do 300 tak pełnoletnich jak i przy piersi. Historycy literatury drżą ze strachu, niezadługo bowiem nie będą w stanie objąć całego ogromu wyrobów fantazyi ducha galicyjskiego. Mnie osobiście najwięcej przeraża wydawnictwo pań lwowskich, na które złożą się same pióra kobiece. Bracia, mężowie i kochankowie! wstrzymajcie te damy w zapale, gdyż i tak już wiele plag spadło na naszą biedną ziemię.

Kobieto! puchu marny!
 cofnij wyrok srogi!
Zaklinam cię na rączek
 twoich aksamity,
Na twe cudowne oczy,
 splot włosów obfity, —
Daj spokój „jednodniówce" —
 ach! wybaw mnie z trwogi!

Czego pragniesz i żądasz? —
 powiedz jasno, szczerze.
Chcesz kapelusza? dobrze! —
 chcesz życia? — poświęcę!
Tylko niech twoje drobne
 i pieszczone ręce
Nie suwają stalówką
 po białym papierze!

Słuchaj! wiosna nadchodzi,
 świat się rozweseli,
Zabrzmią słowików chóry,
 woń wydadzą kwiaty,
Nad gajem będzie bujał
 amorek skrzydlaty....
Nie psuj zgodnej harmonii! —
 ach! nie pisz nowelli!

K. Bartoszewicz.

* * *

A propos uwagi kronikarza o obfitości płodów muzy niewieściej, możnaby coś więcej powiedzieć. — Po deszczu konkursów warszawskich wyrosła wielka ilość grzybków literackich, śród których okazalszą pieczarką jest panna Rodziewiczówna. A że gatunek grzybów był przeważnie rodzaju żeńskiego o tem wiemy. Ilość bowiem utworów niewieścich w stosunku do utworów męzkich nadsyłanych na konkursy przedstawiała zawsze 99%.

Jeden grzyb między pieczarkami choćby był w dobrym gatunku, łatwo mógł być niedostrzeżony. Niedziw więc, że premie konkursowe zwykle zdobywała ona, ta właśnie okazalsza między rówieśniczkami pieczarka.

Zastanawiając się nad tym smutnym faktem, musimy przyjść do przekonania, że jeżeli tak dalej pójdzie, zbabieje nasza literatura do reszty.

I gdyby można było chociaż uwierzyć, że na tem mózgi czytających nie ucierpią — ale niestety... „Dewajtis" swoje zrobi... Sztuczny „kwiat lotosu" zaprawiony paczulą, zapachniał już pensyonarkom, starym pannom i wdowom, no i sypią się kwiatki na naszą niwę literacką, jak z rogu obfitości. Woń tych kwiatków odurza zmysły... puchną nosy starym niedołęgom piszącym krytyki — wąchają biedacy, kichają — ale piszą: „co za boska woń" ile wdzięku mają kwiatki podane nam przez panny: Nagodę, Pogodę, Esteję, Ostoję, Hajotę, Śnieżkównę, Wittównę, Elę, Czelę... Chmurkę, i Pan Bóg wie, ile ich tam.... dość, że literatura stała się dziś babskim sportem, a la „pschut" lub jazda na dwa boki!

To jest dowodem upadku moralności, a tem samem spaczonego wychowania. Dawniej bowiem zamiast trawić czas na pisaniu smażonych dub, — panna wolała smażyć konfitury i uczyć się tego, co jej później w zawodzie domowym mogło być użytecznem. Dziś inne czasy... „postęp", emancypacya, wolność kobieca!... Oj! znamy się na wolnych kobietach — nosiły one w czasach upadku Rzeczypospolitej pierścionki na palcach u nóg, zdobyte za cenę godności osobistej, a dziś drogą kokieteryi zdobywają klejnoty duchowe!

Poczuły syreny słabą stronę płci męzkiej — wyciągają do redaktorów wdzięcznie rączęta i uśmiechają się bosko.... Któryż z nas oparłby się pokusie i nie wydrukował nowelli za uśmiech, wiersza, za uścisk dłoni, a powieści za.... nie wiem za co, ale to wiem, że dzieją się skandaliki!

Ot, n. p. jedno z pism illustrowanych zamieściło niedawno temu wierszyk jakiejś „Chmurki“ i wbrew zwyczajowi ukolorowało takowy na różowo!

Dobrze by to było — ale dla jednodniówki, o której wyżej wspomniał kronikarz, że mieści w sobie prace „pełnoletnich i przy piersi“.

Dzięki opiece różnorodnych redaktorów podrasta Chmurka, czego dowodem „Zerwana Kamelja“ wydrukowana w jednem z pism codziennych, a zaczynająca się „Na tańcującym wieczorku, u państwa, których nazwiska nie powiem...“ Prawda, że naiwnie napisane? ba, ale de facto Chmurka nie jest naiwną. Chociaż pisze jak dziecko, ale kocha jak stara! Do jakiegoś artysty pisze czułe wiersze w *Kurjerku*, w *Jednodniówce*, (nie wiem, czy do artysty) mówi wprost:

„Nie wierz co mówią usta,
tylko patrz w me oczy,
Bo uczucia ukrywam me
bardzo starannie,
Spotkanie to dziś z tobą,
to jak sen uroczy“...

Fiu! fiu! a co? nieprawda? — tkliwa babina!!

Nie koniec na tem. On bowiem: „powiedział, przemówił i rzekł jedno słowo“... (ustęp z „Zerwanej Kamelji“) a „słowo to“ brzmiało: „kocham“! po niem nastąpiło, czułe spojrzenie i inne awantury — mówię awantury, bo Chmurka wyznaje, że kochała równocześnie innego, który się nazywał „Kazio“, ale z tym miała już bliższy stosunek — co również wyznaje. Zaiste, wszystko to jest bardzo piękne, ale w buduarze, nie zaś w łamach pism, które mają pretensyę uchodzić za poważne organa publiczne.

Patrząc na tego rodzaju skandaliki mimowoli zadaje sobie człowiek pytanie: czy nie spełniają przypadkiem owe pisma rolę „Przyjaciółki żon“, która podług Lubowskiego — ułatwia miłostki po za domem. — Zaszedłszy na babieniec, mógłbym uszczypnąć niejedną jeszcze piękną buzię lub boleśnie uścisnąć różowe paluszki lubiące „stalówką suwać po papierze“ ale wolę pójść na razie za przykładem sprawozdawcy *Kłosów*, który pisze: „Zmęczeni bezbarwnością, a jeszcze więcej bezmyślnością fabrykatów panieńskiej literatury, mającej smak lukrecyi, któremi tak hojnie karmią różne pisma naszych czytelników — przejdźmy do innego świata.“ — A więc przejdźmy do następnego artykułu.

Pelikańczyk.

SIENKIEWICZ
w sprawie pomnika.

P. hr. Przeździecki w liście otwartym tyczącym się wyboru miejsca pod pomnik Mickiewicza twierdzi naiwnie, iż opozycyoniści wynalezionego przez niego wylotu ul. Sławkowskiej, należą do jakiegoś stronnictwa politycznego. Jestto wprost śmieszne, gdyż w sprawach estetycznych i w sprawie uczczenia wieszcza narodu, tylko niedowarzone głowy mogłyby kierować się politycznemi przekonaniami. Dowodów na to zresztą, że tak nie jest, mamy tysiące. Najlepszym jest równomyślność całej prasy warszawskiej, która bezwzględnie na zasady i przekonania, potępiła wybryk p. Przeździeckiego. Zresztą możemy go przy sposobności zawiadomić, iż do przeciwników tej mądrej uchwały „komitetu czterech“ należy taki „warchoł“ jak Henryk Sienkiewicz. Pisząc w prywatnym liście o postawieniu pomnika Volty w Como; tak się wyraża autor „Ogniem i mieczem.“

„Włosi przez wrodzone sobie opieszałość i lenistwo zapomnieli wezwać do komitetu pomnika — Przeździeckiego Konstantego — ztąd pomnik Volty zamiast przy wychod.... stoi na środku największego placu“.

Pan Markow
w roku 1883 a 1890.

* We Lwowie miał miejsce zjazd Rusinów i odbył posiedzenie w tak zwanym «Narodnym domu». Uchwały zjazdu były tajne! Mniejsza o to! Ale posłuchajmy, co wypisuje *Czerwonaja Ruś*, pismo redagowane przez niejakiego p. Markowa.

Na zjeździe uchwalono:

1) Projekt zgody stronnictw ruskich;
2) projekt programu politycznego Rusi;
3) projekt solidarnej organizacyi narodowej;
4) projekt adresu do cesarza z zażaleniem, że Rusinom źle w Galicyi. (Oo!...).

Dalej pisze p. Markow, że zgromadzenie przyjęło jako zasadę przy układaniu programu politycznego (sic) domagać się podziału Galicyi na część ruską i polską!

Po przeczytaniu tego, przypomniał mi się fakt arcy zabawny: W r. 1883 byłem członkiem redakcyi *Dziennika dla Wszystkich*, wychodzącego wówczas we Lwowie codziennie. Osłuchawszy się rozmaitych komicznych wywodów ruskich borytełyj na temat separacyi narodowej i napatrzywszy się na ich postępowanie względem nas w życiu prywatnem, postanowiłem przy sposobności wytknąć śmiesznostki. Sposobność się nadarzyła i w *Dzienniku* pojawił się artykulik mniej więcej następującej treści:

«Do kawiarni wiedeńskiej (we Lwowie) przyszedł pewien jegomość i chciał usiąść przy stoliku, przy którym siedział tylko jeden młody człowiek. — Ukłonił się i już miał zająć miejsce, gdy w tem ozwał się ów młody homo:

— Przepraszam: to stół ruski!

Jegomość nic nie odpowiedział, jeno usiadł spokojnie obok przy drugim stoliku.

Za chwilę młody człowiek włożył w usta papieros i chciał takowy zapalić, a że zapałki znajdowały się na stoliku, przy którym siedział znany nam Jegomość — sięgnął więc po takowe.

— Przepraszam, rzekł z flegmą Jegomość, to zapałki polskie i usunął je na bok».

W godzinę po wyjściu *Dziennika*, mieszczącego powyższy artykulik, zjawił się w redakcyi naszej p. Markow, i prosił o zamieszczenie wyjaśnienia, że nie on był owym młodym łykiem, który tak głupio się odezwał. — P. Markow sądził wówczas, że autor artykułu miał jego na myśli, i to go bolało.

Tak stała kwestya ruskiego separatyzmu w pojęciu p. Markowa w r. 1883, a dziś?...

J. H. R.

O restauracyi kościoła N. P. Maryi.

Praca adaptacyjna kościoła N. Panny Maryi postępuje. Obecnie ukończono już presbyteryum. Należy więc pomówić nieco o tem, zwłaszcza, że interesuje to ogół. Jakże się więc przedstawia odnowiona część świątyni? Mnogość złoceń czyni przybytek podobnym do prawosławnej cerkwi, gdzie właśnie górują jasne kolory polichromii nad innemi ozdobami. Błyskotliwość gwiazd sklepienia, nagromadzenie główek aniołków na tle ciemnoniebieskim, oraz framugi dolnych części okien malowane w jasne paski, rażą wzrok patrzącego. Względnie najlepszą z malowideł jest gotyka z północnej strony, ale i tam nie obeszło się bez niebieskiego koloru, który z czasem spłowieje. — Wśród steku różnolitości malowideł polichromicznych, nie mogą mieć miejsca pasy złociste. Otoczenie niemi krzyża szczególniej zadziwia każdego. Krzyż na niesmacznej podsiebitce czerwonej jest krzywy i brzydki i nachyla się ku stronie południowej. Kamienny ganek przyczepiony tuż obok wielkiego ołtarza wcale niepotrzebnie, bo nie jest ani amboną ani lożą do słuchania mszy św. ani ma przeznaczenie dla chóru. Widocznie zabrakło kierownikom odnowy, motywów fantastycznych do malowania na ścianach na około wielkiego ołtarza, skoro dopuścili się barbarzyństwa i umieścili tam nagrobki wyjęte z dalszych arkad kościoła. Nietylko że nie przysparzają tem piękności ogółowi roboty, ale co więcej psują prowadzone w dalszym ciągu dzieło. Każdy wielki ołtarz powinien mieć w otoczeniu przestrone miejsce, aby mógł się dobrze uwydatnić. Już zbyteczną polichromią odjęto mu dominujące znaczenie, a jeszcze innymi dodatkami miejsce obok niego ściśnięto.

Najgorzej wyszedł na tem mistrz Wit Stwosz, bo dzieło jego poważne, wobec natłoku aniołków i krzyczących jaskrawością akcesoryów — ledwo dysze...

Ta krzykliwość złota i jasnych kolorów polichromii, szkodzi nietylko wielkiemu ołtarzowi, ale i bocznym ołtarzom i stallom, które — jeśli mają stosować się do całości, to należy je również przerobić i odnowić. — Nie znał się wprawdzie dawny prałat, odnowiciel maryackiego kościoła ks. Łopacki na subtelnej kombinacyi polichromicznej stylistyki malarskiej; babrał na prawo i na lewo gipsem, zakrywał wartościowe rzeźby, ale czynił to z nieświadomości. Chcąc atoli poprawić, to co on zepsuł, wypadało kościół oczyścić z kurzu, odrzucić gipsy, uwydatnić rzeźby, zostawiając je w białym kolorze, tło ścian zaś przemalować na szaro. Wszak rzeźby takie kamienne stanowią już same przez się najpiękniejszą ornamentykę! Co się atoli już stało, na razie odstać się nie może. Wnętrze kościoła nie harmonizuje z zewnętrzną stroną budowy kościoła, a dysonans ten odczują Krakowianie, którzy się przyzwyczaili do poważnych form przybytków pańskich.

Jeden ze wsi.

ZE SFERY IDEAŁÓW.
OBRAZKI
Józefa Rychtera.

MOTYL.

— «Adamowi stworzył Bóg Ewę. — Był to dzień wesela i tryumfu syna bożego na ziemi.... Albowiem ty mężu jesteś synem odwiecznej prawdy, a więc synem Boga! A ojciec synowi, — w znak boskiej godności — stworzył towarzyszkę życia i cudny dał jej kształt i położył na niej widomy znak niewinności...

Odtąd godność twoja mężu jaśnieje w pełnym majestacie — odtąd powinieneś uwielbiać dziewicę — jako ideał!...»

Te słowa czytałem w księdze żywota ludzkiego — na pierwszej stronicy; uwierzyłem w prawdę tych słów i szukałem dziewiczego ideału...

Byłem natchniony bożą iskrą miłości. Wdzięk tej, którą kochałem, był niewysłowiony. Bo też istnym aniołkiem była moja blondyneczka. Oczęta miała duże, niebieskie, zawsze uśmiechnięte; liczko białe, świeże i rumiane jak jagoda. — Czasem, gdy jej mówiłem o miłości, tuliła się do mnie i patrzyła tak czule, że opisać tego nie jestem w stanie. Symbolem miłości naszej była lilia..! Tak, lilia.. Przypominam sobie... Było to ku końcowi wiosny — siedzieliśmy w ogrodzie na ławeczce. W około nas pełno kwiecia — tuż obok ławeczki była sadzawka, a na sadzawce rosły lilie. Zerwałem jedną i podałem mojej dzieweczce; włożyła ją za gorset. — A trzeba wiedzieć, że nosiła już długą suknię, liczyła bowiem lat szesnaście, ja zaś byłem od niej starszy tylko o rok jeden.

Siedząc przy niej, położyłem głowę na jej piersiach i błogo mi było, o, bardzo błogo!... Na samo wspomnienie dreszcz rozkoszy przebiega moje członki...

Ona czule patrzyła na mnie, a w łonie jej biło serduszko — słyszałem to bicie. Wtem nagle drgnęła... Ujrzała bujającego w powietrzu motyla. Skrzydełka jego przy blasku słońca mieniły się w tęczowe kolory... Szeptałem najdroższej słówka miłosne i pytałem ją drżącemi usty:

— «Czy kochasz mię luba?»

W tej chwili usiadł motyl na badylku róży, tuż u stóp pani mego serca.

Pokusa dla niej była wielka! Odtrąciła mnie lekko i zbliżyła swoją białą rączkę do kołyszącego się na róży motyla.

Przeczuł nieborak co mu grozi i w porę umknął. Pobiegła za nim. Motyl usiadł na krzaku porzyczek. Ona lekko postąpiła ku niemu i wyciągnęła rączkę, by go uchwycić — ale znów umknął... Śledziła chwilę powietrzne ruchy zwodnika, poczem, przybiegła do mnie i uśmiechając się wdzięcznie — zagadnęła:

— «Czy pytałeś mnie o co?»

— «Kochasz mię?»

— «O tak, kocham cię nad życie!» odpowiedziała z czułem przymileniem.

Uszczęśliwiony byłem słysząc te słowa, atoli później, ochłonąwszy z wrażenia — pomyślałem sobie: Mój Boże! jak ziemskim i bezmyślnym stworzyłeś człowieka.. Nędzny motyl, którego tęczowe skrzydła zetrze lada wietrzyk — miał tyle uroku dla mej lubej, że wprzód jego pożądała, zanim mi złożyła wieczny ślub miłości...

Z motylem uleciało moje szczęście... W duszy jeno pozostał żal i... pragnienie ideału.

PRZED MADONNĄ RAFAELA.

Obraz jej stoi przed memi oczyma zawsze piękny i niepokalany! Widzę jej twarz boską — spokojną, z wyrazem dziewiczego wdzięku... Widzę jej oczy pełne miłości i dobroci nieskończonej... Zachwyt ogarnia mię, gdy śledzę kontury jej ciała, o nieposzlakowanej czystości liniach. Życie tętni w kształtach tej boskiej dziewicy... I dziecię igrające na jej łonie boskiem jest. Z oczu mu patrzy przyszły mędrzec — przyszły zbawiciel świata.

Mistrz przelał na płótno własne uczucie — ideałom swoim dał skończoną formę i stworzył arcydzieło.

Dziewicza czystość i budzący się geniusz — oto treść Madonny Rafaela.

Ukochałem ten obraz miłością artysty. Ilekroć spojrzałem nań, rodziło się w duszy mojej uczucie głębokiej czci.

Los jednak zdarzył, że długi czas nie widziałem Madonny. — Atoli pragnąłem ujrzeć ją koniecznie.

Wreszcie nadeszła upragniona chwila... Stanąłem przed obliczem mego ideału. Było to w klasztorze, na tem samem miejscu, gdzie miałem szczęście widzieć ją przed kilku laty.

Przez gotyckie okno padały promienie słońca na twarz Madonny. Stanąłem opodal i wpatrzony w dzieło sztuki, śledziłem nieśmiertelne piętno jego twórcy. — Czy mnie wzrok myli?... — zapytałem siebie. — Toż nie Madonna Rafaela!... To bolesna wdowa, na której twarzy rysuje się zwątpienie w szczęśliwość ziemską!... I syn jej patrzy na świat nie jako przyszły jego zbawiciel!... Przystępuję bliżej, i widzę piękną rodzajową scenę: matkę płużącą w zwątpieniu i dziecko zwykłe, ziemskie, naiwnie uśmiechnięte....

Doświadczenie i niewinność — zlały się tu w jeden smutny rapsod ludzkiego życia. Ale to nie Madonna Rafaela! — to nie ideał boskiej czystości!!....

. . . .

Pojąłem wreszcie smutną prawdę i żal ścisnął me serce.

Obraz był odnowiony. — Sprofanowano ideał; kałem ziemskim dotknięto Boga!

Ach! za taką zbrodnię karać należy ogniem piekielnym lub rzucić na głowę świętokradcy wieczne przekleństwo idące w spadku na pokolenia!... Hańba człowiekowi pastwiącemu się nad niewinnemi ofiarami!

Ostatnie słowa moje posłyszał przeor klasztoru i zbliżywszy się do mnie, rzekł: «Bluźnisz bracie, albowiem nie wiesz, że obraz Matki bożej odnawiał znakomity malarz».

Spojrzałem z politowaniem na przeora i zdawało mi się, że w tej chwili przesunęła się przed nami postać Rafaela... I słyszałem wyraźnie słowa: «Odpuść im, bo nie wiedzą co czynią»....

. . . .

JA CZY ON?...

Wierzyłem w przyszłe życie po za grobem — i ukochałem niewiastę na ziemi całą duszą...

. . . .

Była młodą, pełną życia i niewieściego powabu.

Poznałem ją w towarzystwie, otoczoną rojem wielbicieli — i mimowoli zadałem sobie pytanie: Czy nie jest kokietką? Taką nie była. Natura wyposażyła ją hojnie zaletami ciała i duszy; czar niewysłowiony tkwił w jej uśmiechu, w mowie, w każdym niemal ruchu. — Oczy jej miały wyraz tak bezdenny i nęcący, że skoro w nie patrzyłeś — w głowie ci się mąciło — i... już... już staczałeś się duszą w głębinę marzeń; ale ona w czas uratowała cię — wyrazem obojętności.

Zawsze i wszędzie umiała nad sobą panować, a w kiełznaniu mężczyzn była mistrzynią.

Mimo wdzięcznych słów i nęcących spojrzeń, jakiemi obdarzała swoich wielbicieli, nie śmiał żaden z nich nawet pomyśleć o czemś więcej, jak o zwykłej przyjaźni.

Taką była dla wszystkich — dla mnie była inną.

Raz siedziałem przy niej i patrzyłem w jej oczy. Tonąłem w marzeniu.... Ach, gdyby posiąść tę uroczą kobietę — myślałem sobie, i w tej chwili uczułem lekkie ściśnienie dłoni, tak miłe i przyjemne, jakby ją lekko wiązał aksamit!

W głębią marzeń staczałem się coraz bardziej... Z lekka objąłem jej kibić — i uczułem wonne tchnienie jej ust na mych ustach.

Duszę moją poiła rozkosz nadziemska. Świat wydawał mi się pięknym, jak nigdy przedtem.

Przed chwilą panował smutek w mej duszy, a teraz byłem wesół i szczęśliwy.

I cóż nas zbliżyło?...

Wiem tylko, że w chwili poznania się — oboje byliśmy smutni.

Ona była wdową a ja goniłem mary ideałów. Łącznikiem między nami było wspólne uczucie niezadowolenia i i nieokreślonych pragnień. Kochałem ją — ona odpłacała mi wzajemnością. Bóg złożył w jej duszy dobroć anioła a ciało wyposażył kształtami Wenus. — Kochałem ją szalenie!... Jak cień szła za mną, nigdy nieodłączona, wierna towarzyszka mej doli i niedoli.

Ileż to razy bujała ze mną w przestworzu fantazyi — szczęśliwa i wesoła. — Kochała świat moich ideałów, myśli i pragnień. — Raz jednak, gdym ją wiódł myślą w ciemne krużganki gmachu szczęścia — zadrżała! Było to złowrogie przeczucie. Pierwszy raz ujrzałem trwogę na jej twarzy. Przykro mi się zrobiło; ale chęć dojścia prawdy — zwyciężyła.

. . . .

— Mówiłaś mi luba, że wierzysz w przyszłe życie — w życie po za grobem... a więc wierzysz w wieczne szczęście?... zapytałem.

— Wiara moja jest niezachwianą! odrzekła z dumą chrześcijanki i wiernej oblubienicy.

W oczach jej błysnęły iskry zapału.

— Wierzysz luba w przyszłe życie — a czy pamiętasz męża swego?... Powiedz: który z nas będzie twoim w wieczności?...

Smutek siadł na jej czole, usta zbladły i dreszcz przebiegł ją do szpiku kości. W głowie powstał zamęt, oczy nabiegły łzą krwawą i nieszczęśliwa stoczyła się do stóp moich... Podniosłem ją z ziemi i okryłem twarz bladą pocałunkami, a z oczu mych płynęły łzy boleści i niewytłumaczonego żalu...

. . . .

Odtąd nigdy nie mówiliśmy o życiu przyszłem.

POLACY W ŚWIECIE.

* Śpiewaczka Marcelina Sembrich-Kochańska rozpocznie w maju szereg występów w Berlinie w teatrze Krolla.

* Tygodnik berliński *Deutsche Lesehalle* zamieścił przekład szkicu powieściowego A. Szymańskiego pod tytułem: »Stolarz Kowalski«.

* Tadeusz Skrzynecki, wychowaniec paryzkiej szkoły budowniczej, otrzymał w Turynie 1600 lirów nagrody konkursowej za projekt kaplicy dla rodziny tamtejszego bankiera Valdeani.

* Paderewski powrócił do Paryża, gdzie liczni wielbiciele talentu naszego wirtuoza, zowią go »Orfeuszem paryzkim«. Paderewski wystąpił onegdaj w koncercie, a oto co przy tej sposobności pisze o nim paryzki *Figaro*: Od czasów Liszta i Szopena podobnego powodzenia nie pamiętamy. Pod palcami tego wirtuoza rodzą się cuda. Muzyka posunięta do tych wyżyn staje się nową jakąś sztuką, w której mieści się wszystko: myśl, zapał, namiętność i poezya.

* Rzeźba Welońskiego »Bojan« wystawiona w carskiej akademii sztuk pięknych w Petersburgu ma być zakupiona do ermitażu carskiego za cenę 24.000. rs.

* »Wazon czy kobieta« znany obraz Siemiradzkiego, został obecnie wystawiony w Petersburgu w muzeum »carskiego towarzystwa popierania sztuk pięknych«.

* Czasopismo angielskie *Akademy* drukuje rozprawę p. Nakęskiego „O pieśniach litewskich".

* Czasopismo *Vierteljahrschrift für die Heraldik, Geneologie* etc. drukuje zajmującą rozprawkę p. M. Janickiego pod tytułem: „Erhielten die Juden in Polen durch die Taufe den Adelstand?"

* *Laibacher Zeitung* w Lublanie zamieściła przekład nowelli H. Sienkiewicza pod tytułem: „Ta trzecia", zaś powieść „Ogniem i Mieczem" przełożono na język szwedzki. Tłumacz poprzedził tę powieść wstępem zaznajamiającym czytelników z działalnością autora i jego utworami.

Z DZIEDZINY SZTUKI.
(beletrystyka, muzyka, malarstwo, rzeźba).

* Do najpiękniejszych wydawnictw literackich illustrowanych w Polsce, zaliczamy *Świat*, wychodzący od trzech lat w Krakowie pod redakcyą p. Zyg. Sarneckiego. Nie potrzebujemy zachęcać inteligentnej publiczności do popierania *Świata*, wszak dość wziąć jeden egzemplarz do ręki, by przyjść do przekonania, że pismo to warto czytać. Illustracye miewa zawsze wyborne. — W ostatnim numerze znajdujemy prace: dra Dembińskiego, Szreniawę, Zyg. Sarneckiego, Rogosza i innych. Illustracyjną część wypełnili: Römer, de Laveaux, Streitt, Radziejowski, Eljasz i inni.

* *Nowa Biblioteka Uniwersalna*, wydawana przez ruchliwą księgarnię nakładową Żupańskiego i Heumanna, przedstawia się w prospekcie na rok bieżący, nader korzystnie. Między wielu znakomitemi dziełami pisarskiemi, przyniesie *Biblioteka* swoim czytelnikom: dzieła Zyg. Krasińskiego, z przedmową St. Tarnowskiego, dalej dzieła Jana i Jędrzeja Śniadeckich, z przedmową dra M. Straszewskiego, Taine'a «Literaturę angielską» w tłumaczeniu Piotra Chmielowskiego, nowelle Guy de Maupassant'a i t. d. —

Wydawnictwo zasługuje ze wszech miar na poparcie.

* Salony Towarzystwa Sztuk pięknych ożywiły się ostatniemi czasy. Przyczyna tego okaże się bardzo naturalną, skoro dodamy, że w salonach znajdują się między innemi, trzy dzieła niepośledniej wartości artystycznej:

1) Nader żywo, ciepło i świetnie malowany obraz «Introdukcya» p. Jacka Malczewskiego.

2) «Joanna d'Arc» mistrza Matejki i

3) Naturalnej wielkości portret mężczyzny, wykonany z expresyą przez p. Pochwalskiego.

To i owo.

* Do tkliwych serc niewieścich umiał przemawiać nawet Jan Lam, czego dowodem, wierszyk, odnaleziony w papierach pośmiertnych znakomitego satyryka. Panie! słuchajcie:

Gdyby muszką być,
Koło ciebie żyć,
I dzień za dniem, rok za rokiem,
Napawać się twoim wzrokiem,
Z ust twych słodycz pić!

Gdyby kwiatem być,
Koło ciebie lśnić,
W innych kwiatów pięknem gronie
Wieńcem zdobić twoje skronie
Lub w twem łonie tkwić!

Gdyby pieśnią być,
W ustach twoich drżćć,
Z słodkich marzeń dźwięcznem echem,
I z twą duszą, z twym oddechem
Wznosić się i mdleć!

By motylem być,
Dać się ująć w sieć:
Na zabawkę A.....
Dać się trzymać na uwięzi,
Albo za szkło skryć...

1858. *Jan Lam.*

Gdyby z tobą żyć,
Nie znudzonym być
I przez życie przejść bez trwogi:
Że cię inne porwą bogi,
Że przestaniesz śnić...

Gdyby z tobą żyć,
Szczęścia wianek wić
I uwierzyć, że być może
Tak do grobu... O mój Boże!...
Wtedy muszką,
kwiatem,
pieśnią
i motylem
Warto być.

1890. *Nie Lam.*

* «Występy panny Czosnowskiej (pisze *Gazeta Narodowa*) na tutejszej scenie cieszyły się powodzeniem zasłużonem, to też zachęcaliśmy publiczność do licznego zgromadzenia się na jej koncercie pożegnalnym, urządzonym w sali «Sokoła». Publiczność zebrała się wcale licznie i wszystko byłoby też dobrze się skończyło, gdyby nie cielęce zachwyty kilku wielbicieli, którzy ofiarowali dwie operetkowej wieniec laurowy. — Czy to nie profanacya? Czy nie cielęce zachwyty?

* W jednym z następnych Nrów *Gazety Narodowej* pojawił się artykuł pod tyt.: «Z miasta», podpisany imieniem: *Leontyna* — którego końcowy ustęp warto powtórzyć: «Do panów, którzy wręczyli aktorce wieniec — adresuję pytanie: Co dadzą ludziom wielkich zasług w nagrodę ich pracy, jeżeli lada dive zdobią laurami? Ja gdybym była panną Czosnowską, podziękowałabym pięknie owym panom, ale wieńca nie przyjęłabym stanowczo.

Nie podniesiono tego nigdzie... Może więc szan. redaktor da miejsce memu głosowi w swem piśmie, choć to głos kobiety tylko.» Brawo!

* Komitet mickiewiczowski uchwalił sprowadzić zwłoki wieszcza w pierwszej połowie lipca b. r. Pan Władysław Mickiewicz zaś, podjął się wyjednać u władz francuzkich pozwolenie na sprowadzenie zwłok ojca.

A propos sprowadzenia zwłok Mickiewicza nasuwa się mimowolnie pytanie, dlaczego na miejsce spoczynku dla wieszcza wybiera komitet groby królewskie na Wawelu, nie zaś kryptę na Skałce? Zdrowy rozum dyktuje, że najwłaściwszem miejscem dla zasłużonych mężów, po upadku powstania kościuszkowskiego jest krypta na Skałce; z niej powinniśmy uczynić panteon narodowy i składać tam popioły mężów nowej ery. Wojownikom i królom z przed doby kościuszkowskiej — zostawmy Wawel. Nie klasyfikujmy umarłych a dobrze krajowi zasłużonych mężów; zasługa ich bowiem o ile jest większą — sama się uwidoczni.

* Sprawa żydowska w kraju, ewentualnie sposób korzystania z 12to milionowej fundacyi p. Hirscha, była onegdaj w Wydziale krajowym przedmiotem narady. Wybrano ankietę, która ma się udać do marszałka krajowego z prośbą, aby u rządu spowodował przyśpieszenie wprowadzenia w życie fundacyi, z zabezpieczeniem charakteru narodowego, jej celów i działania jej kierownictwa w duchu narodowym.

* W tych dniach zmarła Izabella z Lubomirskich ks. Sanguszkowa, ze wszech miar zacna matrona polska, która przez życie całe jaśniała cnotami dobrej żony i matki. — Świeć Panie jej duszy w niebie, a na ziemi cześć jej pamięci! —

Pisma konserwatywne atoli nie poprzestały na bogobojnej wzmiance — lecz wypisały nekrolog na łokieć długi. Zdrowy rozsądek zapyta, dlaczego? — konserwatyści odpowiedzą: wszak była księżną!

Mój Boże, ileż to zacnych żon i matek wyrywa co chwila śmierć z łona rodzin nieutytułowanych i czy kto słówkiem zaznaczy smutny fakt? A przecież i to są ludzie również urodzeni... a raczej stworzeni na obraz i podobieństwo Boga!

* Prasa moskiewska bardzo często podaje projekta jakby nas uszczęśliwić. Najidealniejsze atoli myśli snują się zwykle na temat «obrusienia» Polaków.

Oto najświeższa próbka:

«Sąsiedzi nasi Niemcy (pisze *Grażdanin*) słusznie uważają teatr za jeden z najsilniejszych środków asymilacyi kresów o ludności mięszanej pod względem narodowościowym. Dlatego to w Poznaniu obok ledwo życie wlokącej, ubogiej w talenta i fundusze sceny polskiej, istnieje dobry teatr niemiecki — subsydyowany. Prawie to samo dzieje się w głównych miastach Galicyi (?). Teatr stanowi do pewnego stopnia kontynuacyę owego wpływu na społeczeństwo, jaki szkoła wywiera na pokolenie dorastające».

Czego pragnie «Grażdanin», łatwo się domyśleć.

* *Czem karmią włościan?* W odpowiedzi na to pytanie, przytaczamy treść ostatniego numeru *Niedzieli*, pisma przeznaczonego dla ludu a subsydyowanego przez Wydział Krajowy: «Rozporządzenie Namiestnictwa do Pana Starosty» w sprawie pokątnego pisarstwa, dalej «Sprawa wadowicka», szczegółowo opisana, «Wiec na Kaszubach», «Ze świata politycznego», «Rozporządzenie Namiestnictwa» o stanie rządowych ogierów, «Zmiana w seminaryach nauczycielskich», «Z Rady szkolnej» i fejleton «O kożuchu».

* (St. g.) Kogo Pan Bóg chce ukarać, tego na starość obdarza młodzieńczą fantazyą! Przysłowie wprawdzie brzmi inaczej, ale... nie chcemy stosować je do autora «Wiosny», — który pono nie żąda od nas literackiego uznania, jeno zwykłej reklamy! Mówimy o p. Sewerze i jemu też wypisać pragniemy tę upragnioną reklamę! Cóż to szkodzi — tyle jego — a więc: Na onegdajszym wieczorku wokalno-deklamacyjnym odczytał p. Żelazowski wiosenną nowelę p. Sewera, a tak dobrze ją odczytał, że p. Sewer zdumiał, i zapewne pomyślał sobie: toż to arcydzieło! a ja o tem nic nie wiedziałem! —

I rzeczywiście nowela p. Sewera jest znakomitą — wątpić nawet o tem nie mamy prawa — skoro sam autor tak się nią zachwycił, że nie zważając na publiczność pobiegł co rychło do p. Żelazowskiego i... uściskał go. I słusznie uczynił, gdyż nie to piękne, co piękne ale to co się komu podoba! De gustibus non est... (zakończyć można dwojako). Za ożywienie publiczności zgromadzonej na wieczorku należy się p. S. zupełne uznanie. — Tyle od nas.

Redakcya «Djabła» jest mniej czułą — skoro z autora «Dla Ziemi świętej» stroi żarty.

— Za co u licha krzyczysz brawo?

— Bardzo mi się podoba «Dla Ziemi świętej».

— Ee...

— Ba, nietylko mnie się podoba ale i temu siwemu jegomości, co tam stoi w krzesłach, musi się także bardzo podobać. Patrz z jakim entuzyazmem krzyczy brawo i klaska w dłonie... nie znasz go przypadkiem?

— Owszem.

— Któż to jest.

— To właśnie sam autor. — Sapienti sat.

* Statystyka życia ludzkiego według najnowszych badań przedstawia się następująco: Ze wszystkich mieszkańców świata, których ziemia nasza liczy 1510 milijonów, umiera dziennie 91.550 ludzi, z czego przypada na godzinę 3815, na minutę 63, na sekundę 1 osoba. Przeciętne trwanie życia ludzkiego wynosi tylko 33 lat. Na 1.000 ludzi dochodzi tylko jeden do 100 lat życia, na 500 ludzi jeden do 90 lat, a na 100 ludzi tylko jeden człowiek do 60 lat.

Dalsze badania stwierdziły, że zatrudnienie wywiera wielki wpływ na trwanie życia poszczególnej jednostki. Do 70 roku życia na 100 duchownych dochodzi 46 osób, na 100 ziemian 42, na 100 kupców i rękodzielników 32, na na 100 urzędników 27, na 100 uczonych już tylko 24 osób.

* Według najnowszych obliczeń zamieszkuje Europę więcej niż 100 milionów Sławian. W tej olbrzymiej liczbie jest 53 milionów Rossyan (z wliczeniem ras mongolsko-kałmucko-fińskich), 32 milionów Polaków z Rusinami i Litwinami, $6\frac{1}{2}$ miliona Serbów i Chorwatów, 6 milionów Czechów i Morawian, $3\frac{1}{2}$ miliona Bułgarów, $2\frac{1}{2}$ miliona Słowaków, $1\frac{1}{2}$ miliona Słoweńców i 150,000 Wendów czyli Łużyczan. Razem blisko 107 milionów. Jest więc w Europie prawie jeszcze raz tyle Sławian co Niemców, których liczba wynosi około 58 milionów.

Wiadomości polityczne.

* *Tagblatt* wiedeński donosi, że z czwartych batalionów istniejących obecnie w Austryi 102 pułków piechoty, mają być utworzone nowe trzy batalionowe pułki piesze, a następnie będzie także pomnożona jazda i artylerya, tudzież nastąpi organizacya strzelców i t. d.

* Z Podwołoczysk donoszą *N. Pressie* o nowych ruchach wojsk rossyjskich za kordonem, osobliwie na Podolu. Na stacyę Proskurów, przybywa codzień po kilka pociągów wojskowych z głębi Rossyi z jazdą szerkieską, która następnie odchodzi ku Kamieńcowi podolskiemu, gdzie obecnie już jest 8 pułków jazdy, oprócz jednej dewizyi piechoty.

* Gubernator płocki Miller został mianowany gubernatorem piotrowskim, a na jego miejsce gubernatorem płockim zarządzający izbą skarbową radomską — Janowicz.

* Z Warszawy donoszą, że na podstawie nowej ugody z rzymską Kurią, toczą się już rokowania w sprawie nominacyi katolickiego metropolity w Petersburgu. Wileński prałat Zdanowicz został zamianowany tylko zarządcą dyecezyi mohilewsko-petersburskiej.

* Wiadomo że Bismark ustąpił, na miejsce jego został kanclerzem gen. Caprivi.

Zachodzi teraz pytanie, czy po upadku Bismarka narody będą mogły odetchnąć swobodniej? Że uczują pewną ulgę, o tem nie wątpimy, lecz upadek Bismarka nie znaczy jeszcze wolność. To tylko pierwszy jej sygnał, pierwszy zadatek, że wielka praca oswobodzenia i wywalczenia sprawiedliwości, praca żmudna, długowiekowa i uciążliwa nie pozostanie bez skutku. Rozpasane przez Bismarka potęgi reakcyi, pozostały jeszcze w olbrzymiej sile. Że potęgi te w znacznej mierze tak są zbudowane, że same siebie pożerać muszą, jak owi rycerze powstali z zębów smoczych, to rzecz pewna, ale stanie się to tylko wtenczas, jeżeli praca iście budująca, postępowa na słuszności i przyrodzie oparta, stworzy ten twardy kamień, który rzucony między owe potęgi wyniszczy je. —

Po procesie wadowickim.

(Monolog jednego z zasądzonych).

— To jest prawda, co w ten kraj
Żyd i Niemiec mają Glück!
Chociaż na nich każden goj
Robi rumor, wielki krzyk.
Z tego przykład można wząszcz,
Jak się skonczał proces, co
W niego Niemiec i nasz żyd
Zamieszane w kupe są.
Uni razem, oba cwaj
Urządzili taki szpas:
Że chłop polskie musiał dacz,
Co miał tylko do ich kas.
Uni za to, tego chłop
W Ameryka słali fort!
To był całkiem szwindel git,
A zoj nawet modne sport.
Ale goje chociaż nos
Mają tylko tak — dla kształt,
Przewąchali szwindel i...
Urządzili wielkie gwałt!
Z tego proces zrobił sze, —
Mi miszleli — będzie aj!
Ale wszystko dobrze jest
Bo Galicya to nasz kraj!

Kolce.

— Powiedz mi prawdę, dlaczego wyszłaś za Bonifacego?

— Widzisz, on mnie tak nudził, że ażeby go się raz pozbyć, zdecydowałam się zostać jego żoną.

* *

— Proszę ojca co to znaczy «martyrologia»?

— To jest, mój synu, nauka o małżeństwie, ale nie pochwal się przed matką, że wiesz o tem.

Skład towarów żelaznych i norymberskich
POD FIRMĄ
EMANUEL TILLES W KRAKOWIE
ulica Grodzka L. 36, we własnym domu
poleca swoje zapasy towarów jakoto:
WIELKI WYBÓR
noży, widelcy, łyżek z alpagi, bakfonu i brytania. Wagi balansowe, decymalne i kuchenne. Młynki do kawy, pieprzu i migdałów, naczynia kuchenne żelazne i blaszane emaliowane, wielki wybór samowarów rosyjskich, żelazek do prasowania, moździeży, form do ciast, latarń. Okucia do drzwi i okien, gwoździe, łańcuchy, narzędzia i wszelkie w zakres ten wchodzące towary.
Główny skład kas ogniotrwałych.
Ceny najumiarkowańsze.
Wszystkie towary tu wymienione i nie wymienione sprzedaje się hurtownie i częściowo. (3—1)

NADSZEDŁ
świeży transport
HERBAT CHIŃSKICH
do głównego składu
E. GOTTLIEBA
w Krakowie, Stradom 17.
FILIA:
przy ul. Florjańskiej 25
Zamówienia z prowincyi (3—1).
uskuteczniają się odwrotną pocztą.

J. BARBEROWSKI
W KRAKOWIE,
Mały Rynek Nr. 4.
poleca:
handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju win, likierów, rosolisów, rumów krajowych i zagranicznych, porteru angielskiego, piwo bock i zwyczajne na butelki i miarę.
Handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju towarów korzennych, delikatesów, herbaty chińskiej jakoteż karawanowej rosyjskiej i oliwy prawdziwej nicejskiej.
Główny skład Farb, Lakierów, Pokostów, wyrobów szczotkarskich, Cementu portlandzkiego i gipsu, politury, oleju lnianego, smarowidła i oliwy do wozów i maszyn.
Główny skład drożdży
z fabryki Towarzystwa akcyjnego „Geschwindt" w Budapeszcie.
Obstalunki zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą lub koleją.

SELLER I MENASCHÉ
KRAKÓW
Grodzka 71, naprzeciw kość. OO. Bernardynów.
Pierwszy fabryczny i hurtowny
SKŁAD SZKŁA DO OKIEN
różnej grubości,
LUSTER pojedynczej i podwójnej grubości (kristal) w ramach orzechowych,
SZYBY LUSTROWE
do portalów, wystaw sklepowych z pierwszorzędnych fabryk belgijskich.
RAMY NA OBRAZY
w rozmaitem wykonaniu i największym doborze.
LISTWY NA RAMY
złocone, czarne, antique i rzeźbione.
Zarazem zawiadamiamy Szanowną P. T. Publiczność, iż udało nam się nareszcie wielostronnem życzeniom zadość uczynić, założywszy
FABRYKĘ LUSTER
przezco każdemu umożebnione jest wszelkie lustra zniszczone lub spiamione za stosunkową mierną zapłatę w zupełności odnowić, lustra w różnych rozmiarach i grubościach jakoteż wszelkie w zakres fabrykacyi luster wchodzące roboty wykonać.
Upraszając o liczne zamówienia, zostajemy z głębokim szacunkiem
SELLER i MENASCHÉ.

Osuszania wilgotnych i mokrych murów
zapomocą c. i k. wyłącznie uprzywilejowanej
MASY KAUCZUKOWEJ
za 15-to letnią pisemną gwarancyą, uznanej dotąd od lat 32 jedynem i nieprześcignionem środkiem
Firmy CH. HAUMANN Wdowy i Synów w Wiedniu
poleca również **elastyczne kauczukowe płyty izolacyjne obszutrowane**
„SICCATIN"
nieprzemakalny antiseptyczny środek konserwowania drzewa przeciw grzybowi — i olejna powłoka.
Cenniki darmo i opłatnie. — Zastępstwo we Lwowie i Stanisławowie.
FILIA i SKŁAD FABRYCZNY
(6—1) **w Podgórzu przy Krakowie, ulica Józefińska 211.**

WPROST Z ZIEMI ŚWIĘTEJ!
(Z JEROZOLIMY, BETLEEM i INNYCH MIEJSC)
Różne wyroby z drzewa oliwnego, jako to: Krzyże, krzyżyki, przyciski z rzeźbami, pudełeczka na Różańce, Różańce od 35 ct., także z rośliny Jerozolimskiej (pocierane o grób Chrystusa Pana). Obrazki układane z roślin i kwiatów zbieranych na miejscach świętych po 15, 30 i 75 ct. — Fotografie Grobu Chrystusa Pana, Jerozolimy i Betleem. (*Autentyczność wyrobów potwierdzona przez Wgo O. Norberta Golichowskiego Zgrom. WW. OO. Bernardynów w Jerozolimie*).
Do nabycia po cenach przystępnych u **Kazimierza Zajączkowskiego** pod „Aniołem" plac Maryacki 8.
Skład książek do nabożeństwa, obrazów, obrazków, figur, medalików i krzyżyków także srebrnych, listew na ramy. — Brewiarzy, mszałów, kanonów na ołtarze, dzwonków (3—1) harmonijnych i innych artykułów dewocyjnych.



ZAKŁAD
RZEŹBY ARTYSTYCZNEJ KOŚCIELNEJ
w Krakowie, Kolejowa 18.
Polecam na zbliżający się miesiąc maj figury Matki Boskiej, w cenie niskiej, a pięknie i artystycznie wykonane, oraz wszelkiego rodzaju feretrony.
Prócz tego odstawiam ołtarze każdego stylu, ambony, konfesjonały, chrzcielnice, stalle, pulpity, klęczniki, balasy, lichtarze, wszelkiego rodzaju figury i wogóle wszystko co w zakres rzeźby i architektury wchodzi— następnie także kościelne obrazy olejne.
Przyjmuję także, zamówienia na rzeźby pałacowe, ozdoby domów i t. p.
W pewnych warunkach przyjmuję ratalne spłaty. Przy zamówieniach upraszam o dokładne rozmiary prac samych, ewentualnie ubikacyj, mających je pomieścić.
K. M. Chodziński.

HENRYK SOCZEK
TOKARZ i OPTYK, znany od r. 1865 w KRAKOWIE
Plac Maryacki l. 1., „pod Murzynami"
poleca Sz. Publiczności swój magazyn zaopatrzony w wielki wybór binokli, lornet, lornetek teatralnych, polnych i damskich, rogowych i szyldkretowych z pierwszorzędnych fabryk francuskich; Cwikiery, okulary, busolki, mikroskopy, termometry kąpielowe, pokojowe i lekarskie, „maksymalne" Celsiusza, barometry, „ameroidy" rzeźbione, metalowe i rtęciowe. — Uskutecznia różne reparacye optyczne. — Portmonetki różnego gatunku, grzebienie rogowe i szyldkretowe, także wielki wybór fajek tureckich, drewnianych własnego wyrobu, cygarniczki piankowe i bursztynowe, cybuchy badeńskie, tureckie, z wiśni z bursztynem, laski, spinki, siekierki, talerze rzeźbione na sposób zakopański, kręgle, kule z olszowego drzewa „liglum" i zwyczajne twarde „Croquet" w komplecie, szachy, warcaby i różne ogrodowe zabawy, stołeczki składane, stołki polne, liczydła, wieszadła, ręczniki, fajczarnie, spluwaczki, ramy rzeźbione. Przyjmuje wszelkie reperacye i uskutecznia spiesznie i punktualnie. — Zamówienia z prowincyi — odwrotną pocztą.

Główny skład WĘDLIN JAWOROWSKICH Pawła Konikowskiego
przy ulicy Zwierzynieckiej 15.
poleca na ŚWIĘTA WIELKANOCNE znane ze swej dobroci
WYROBY MASARSKIE
po niebywałych dotychczas tanich cenach.

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI i GALANTERYJNY
KAROLA SCHRAMMA
w Krakowie, róg ulicy św. Anny i Jagiellońskiej l. 9
zaopatrzony w wszelkie maszyny nowego systemu, oraz gustowne odciski, **podejmuje się wszelkich robót introligatorskich i galanteryjnych,** ręcząc za sumienne wykonanie i ceny umiarkowane. [6—1]
Zamówienia na prowincyę uskutecznia w jak najkrótszym czasie.

Magazyn i pracownia sukien męskich
Stanisława Skrzyńskiego
w Krakowie przy ul. Florjańskiej l. 10, I. p.
przyjmuje
wszelkie obstalunki z własnéj lub dostarczonéj materyi.
Poleca się łaskawéj pamięci Sz. P. T. Publiczności, gdyż wykonywa takowe z wszelką punktualnością. (4—1)

Egzyst. od r. 1873
pracownia ubiorów męskich
JÓZEFA BORZĘCKIECO
przy ul. Jagiellońskiej 6 (I piętro).
poleca na sezon letni najwykwintniejsze ubiory dla Panów wykonane szybko, tak z własnych, jak i powierzonych materyałów. Sądzę, że długoletnia i uczciwa działalność dostateczną jest reklamacyą, a zatem liczę na łaskawe względy. (6 — 1).

J. SZKLARSKI
PRACOWNIA WYROBÓW
ŚLUSARSKICH
poleca
własnego wyrobu kasy ogniotrwałe, wagi pomostowe, dziesiętne i setne do ważenia wozów etc. etc.
Cenniki na żądanie wysełamy.
w Podgórzu.

LEON GAŁEK
ulica Florjańska L. 30,
poleca wyborowe
OBUWIE MĘSKIE
po cenach przystępnych.
Modele angielskie.

ANTONI SADOWSKI
KRAWIEC MĘSKI
w Krakowie, Rynek główny Linia A— B L. 46
obok „Hotelu Drezdeńskiego".
Poleca Szanownej Publiczności Skład swój, zaopatrywany na każdą porę roku
W WIELKI WYBÓR MATERYAŁÓW
z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych. (3—1)

Utrzymuje znaczny zapas gotowych ubiorów
i wykonywa wszelkie zamówienia najświeższych żurnali paryskich, w najkrótszym czasie
i po cenach najumiarkowańszych.

Egzystująca od 1880 r.
Pracownia wyrobów nożowniczych, mechanicznych i maszyn do szycia.
Wyroby moje już oddawna umiały sobie zdobyć uznanie u P. T. Publiczności, dlatego śmię prosić o łaskawe względy.
Przy nadzwyczaj dokładnem wykonaniu ceny nader niskie.
Na składzie zawsze posiadam znaczny wybór gotowych własnego wyrobu nożyczek, brzytew, noży kuchennych i stołowych.
Ostalunki zaś na te wyroby wykonuję w najkrótszym czasie.
JULJAN KLUSKA
Grodzka 63
KRAKÓW.

PIERNIKI KRAKOWSKIE.

Nakładem A. Drozdowskiego. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.